

Zabieranie głosu

AUTOR: AGATA WITTCHEN-BAREŁKOWSKA

Podczas tegorocznego Malta Festival Poznań głos kobiet-artystek zabrzmiał mocno, wyraziście i prawdziwie. Bez udawania i pustostłowia, bez kokieterii, bez niewiarygodnej autokreacji i przemieniania na siłę artystycznych porażek w sukcesy.

■ Spektakl *It's going to get worse and worse and worse, my friend*, odbywający się w Centrum Kultury Zamek, był jedną z propozycji Malta Festival Poznań 2019. Pokazany został w ramach idiomu „Armia jednostki”, którego nazwa z każdym kolejnym dniem festiwalu nabierała ironicznego wydźwięku. W tym roku większość zebranych w ramach idiomu spektakli stanowiły produkcje solowe, które nie układały się w sensowną całość ani nie tworzyły spójnej narracji wokół hasła przewodniego, uwidaczniając miałość propozycji programowej kuratora, którym był pochodzący z Angoli Nástio Mosquito.

Dwudziesta dziewiąta edycja festiwalu była jedną z najsłabszych, jeśli nie najsłabszą

„solo taneczne, któremu towarzyszą fragmenty przemówienia ultrakonserwatywnego ewangelisty Jimmy'ego Swaggarta”. W czasach, w których nieustannie jesteśmy bombardowani wystąpieniami publicznymi – w telewizji, w kościele, w polityce – przeniesienie tej formy do teatru i przełożenie jej na ruch okazało się niezwykle ciekawą propozycją.

Znaczące gesty

Gotowość do rozpoczęcia spektaklu zwiastował prostokąt światła na podłodze. Po chwili na scenie pojawiła się Lisbeth Gruwez – z włosami zaczesanymi do góry, skromnie, elegancko ubrana w białą bluzkę, czarne spodnie i buty. Wyglądała jak młody chłopak

przypominające te, które każdego dnia wykonują przemawiający ludzie na całym świecie – liderzy, kaznodzieje, politycy, samozwańczy prorocy. Pierwsza część spektaklu objawiła widzom precyzję belgijskiej artystki, która płynnie poruszała się w świecie wystudiowanych gestów, tworząc z nich porywającą, przykuwającą uwagę choreografię.

Siła słów

Druga część miała charakter bardziej punktowy – gesty zostały scalone ze słowem, przypisane do określonych wyrażen. Ruch Gruwez przylegał do rytmicznych, powtarzających się fragmentów wypowiedzi amerykańskiego ewangelisty. Unaocniła się dzięki temu moc poszczególnych gestów. W tej części artystka nieznacznie zmodyfikowała kostium, dzięki czemu jeszcze lepiej widoczna była praca jej ciała. Niezwykły był kontrast między delikatnym, kobiecym – mimo androginicznego wyglądu – ciałem Gruwez a mocnymi, zasadniczymi ruchami, które wykonywała. Ta część spektaklu przyniosła zaskakującą refleksję, że gesty, które znamy z wystąpień publicznych, należą do mężczyzn – przez nich były kreowane w trakcie minionych stuleci, im dodawały mocy i wyrazu, dla nich były nieodłącznym narzędziem w sprawowaniu władzy.

Paradoksalnie dzięki ciału kobiety, występującej artystki, widzowie mogli sobie zdać sprawę, że ekspresja związana z władzą, wyrażaniem swojego zdania, przewodzeniem innym, publicznym przemawianiem i komunikowaniem się, rozpisana jest na męskie ciało – szerokie ramiona, mocne ręce, zasadnicze ruchy, podniesiony głos. Siła zamiast delikatności, przekonywanie zamiast konsensusu, jedyna słuszna racja zamiast negocjacji, mo-

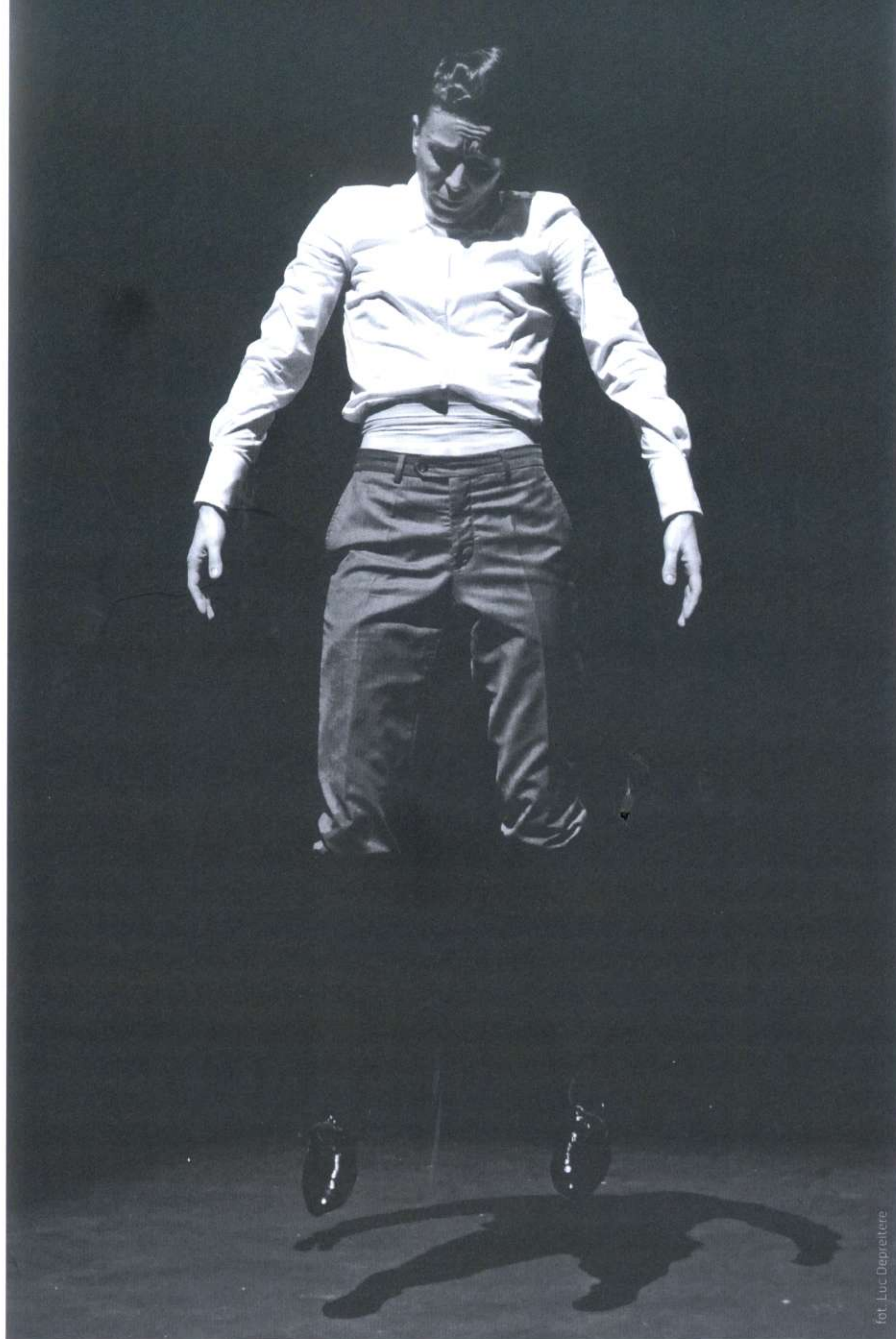
Tegoroczna edycja Malta Festival Poznań była jedną z najsłabszych, jeśli nie najsłabszą w ostatnich latach. W programie brakowało znaczących, wyrazistych wydarzeń teatralnych i spektakli światowego formatu.

w ostatnich latach. W programie brakowało znaczących, wyrazistych wydarzeń teatralnych i spektakli światowego formatu. Solo kolektywu Voetvolk (Lisbeth Gruwez & Maarten van Cauwenberghe) wyróżniało się spośród pozostałych propozycji idiomowych. Oba pokazy *It's going to get worse...* festiwalowa publiczność nagrodziła owacją na stojąco.

Lisbeth Gruwez współpracowała między innymi z Needcompany – kuratorami ubiegłorocznej edycji, którzy jako artyści i wykonawcy zdobyli serca maltańskiej publiczności, nie tylko w 2018 roku. W Poznaniu Gruwez zaprezentowała spektakl zapowiadany jako

– kostium zacierał granice płci, wzmacniał androginiczny wizerunek artystki. Czarno-białe ubranie korespondowało z obrazem scenicznym – podziałem na ciemną przestrzeń i jasno oświetlony fragment sceny.

Taneczne solo na gesty, ruchy i zachowania znane z publicznych wystąpień rozwijało się powoli i podzielone było na trzy części. Pierwsza z nich rozpoczęła się od prostych, pojedynczych, delikatnych ruchów, przechodzących w coraz bardziej złożone struktury. Gruwez przemieszczała się w obszarze wyznaczonym przez światło. Z układu choreograficznego można było wyłowić charakterystyczne gesty,



It's going to get worse and worse and worse, my friend, choreografia Lisbeth Gruwez

nolog zamiast wysłuchania innych. Kobię ciało, postawione w sytuacji wystąpienia, wydawało się ciałem męskim, pełnym stanowczości i władzy. Wykonywane gesty podkreślały znaczenia płynących z nagrania, nieznośnych sprzeciwu fraz. Gruwez pokazała, jak mówca wypowiada się nie tylko za pomocą słów, lecz również, a może przede wszystkim, poprzez swoje ciało, które, niczym niezawodny instrument, staje się jednym z jego najsilniejszych środków wyrazu.

W trzeciej części spektaklu poprzez ciało Lisbeth i tło dźwiękowe publiczność mogła doświadczyć szaleństwa wystąpienia, upojenia słowami, które tłum przejmuje od mówcy, niesie je dalej, powiela, zwielokrotnia, nadaje im mocy. Wraz z narastającym transem mówcy – rosną też emocje słuchaczy, nakręca się spirala, której nie można już zatrzymać, aż do całkowitego wyczerpania. Oglądając finał spektaklu, nie sposób było nie myśleć o sło-

wach, które stają się dziś pożywką dla tłumu, które wypowiedziane w trakcie wielu rozmaitych wystąpień nabierają mocy, złowieszczo rosną w siłę i mają realny wpływ na naszą rzeczywistość.

Oba pokazy *It's going to get worse...* zostały przez publiczność Malta Festival Poznań przyjęte owacją na stojąco. Zabrzmiały jak złowróżbne ostrzeżenie, niezwykle aktualne w dzisiejszym świecie. Zachwyciły też precyzją wykonania, przemyślaną strukturą i dramaturgią, estetyczną prostotą, mocą narastających znaczeń. Zdecydowanie można było je zaliczyć do najsilniejszych i najciekawszych artystycznych wypowiedzi tegorocznej edycji festiwalu.

Głos kobiet

Podjęte podczas spektaklu Voetvolk refleksje dotyczące gestów w przestrzeni publicznej można było kontynuować na placu Wolności,

gdzie w ramach programu Scena Malta pokazany został wykład performatywny *Dziś są moje urodziny* przygotowany przez Magdę Szpecht i Weronikę Pelczyńską. Artystki postanowiły przyjrzeć się „zagmatwanemu związkowi głosu, ruchu i płci z polityką w najszerszym jej rozumieniu”. Spotkanie z nimi było okazją do przemyślenia historii prób zabierania głosu przez kobiety, lub raczej zabierania im głosu. Było również konfrontacją z choreografią, ruchem i ciałem kolejnej artystki, która tym razem funkcjonowała z dużo większą wolnością i spontanicznością. – Pelczyńska przemieszczała się swobodnie między widzami, lekceważąc granice sceny i zagarniając coraz większą przestrzeń dla swoich działań.

W wykładzie inspirowanym dwoma książkami: *Kobiety i władza* Mary Beard oraz *Nadzieja w mroku. Nieznane opowieści, niebywale możliwości* Rebekki Solnit, reżyserka i choreografka postawiły pytania o obecność kobiet w przestrzeni dyskusji publicznej, o prawo do posiadania i wypowiadania przez nie własnego zdania. Mechanizmy opresji, mające na celu odebranie kobietom możliwości wypowiedzi, przedstawione zostały między innymi za pomocą przykładów z literatury. I choć wykład odwoływał się do tekstów kultury i do historii, był okazją do refleksji nad tym, jak dziś kobiety posługują się słowami i jak udzielając sobie samym głosu, zdobywając się na odwagę publicznych i prywatnych wypowiedzi, nadają sobie prawo do życia na własnych warunkach.

Podczas tegorocznego Malta Festival Poznań głos kobiet-artystek zabrzmiał mocno, wyraziście i prawdziwie. Bez udawania i pustosłowania, bez kokieterii, bez niewiarygodnej autokreacji i przemieniania na siłę artystycznych porażek w sukcesy. Zaobserwować można było również zjawisko, które stało się ciekawym kontekstem opisywanych spektakli. Mężczyzna-kurator, określany mianem trickstera lub kaznodziei, produkujący słowa na zawołanie i objaśniający wszystkim świat przez pryzmat własnego ego, niektórych widzów zdołał pociągnąć za sobą, ale wielu odbiorców zniechęcił i rozczarował. Uznanie publiczności zdobyły natomiast te wydarzenia i wypowiedzi artystyczne, które cechowała autentyczność, bezpretensjonalność i próba nawiązania z widzem prawdziwego dialogu. ■

Malta Festival
Poznań, 21–30 czerwca 2019